OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 12 — Rok XIII Kraków, 21 marca 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Zdjęcie z Krzyża według obrazu Fra Bartolommeo di San Marco zwanego Baccio della Porta (1475—1517).

Z ROZWAŻAŃ WIELKOTYGODNIOWYCH

Wstępujemy w najboleśniejszy okres roku kościelnego. To czas poświęcony rozpamiętywaniu scen Męki Chrystusa Pana. A kapłani nasi głosząc nauki rekolekcyjne, nie mogą rzeszom wiernych nie wskazywać współczesnego nam męczeństwa chrześcijan za Wiarę, tego mordowania kapłanów i znieważania wszelkich świętości katolickich na tle płonących kościołów... Nowi ci barbarzyńcy — powiada jeden z Biskupów — odgrywają jak gdyby ponownie po wiekach sceny Męki Pańskiej. I niestety znajdują nieomal aprobatę u nowoczesnych Piłatów, którzy są katolikami z imienia. Oni to niezdecydowaną swoją postawą przytakują tym wszystkim, którzy krzyczą na cały świat, że Boga nie ma i że to dawno udowodniła wiedza.

Otóż kłamią. Wiedza ludzka tego nigdy nie udowodniła, bo tego dowieść nie może. Ale bez tego kłamstwa straciłaby podstawę nauka żyda Marksa, rozwijana przez Lenina i Stalina, więc je powtarzają, mimo, że to fałsz. Na tym szeroko rozreklamowanym kłamstwie, podawanym ciągle jako rzekomy wynik najnowszej wiedzy, opierało się od początku wszelakie bezbożnictwo i wszystkie poglądy przeczące istnieniu Boga, jak liberalizm i socjalizm, a wreszcie komunizm wojujących bezbożników.

Tymczasem nauka dzisiaj właśnie coraz więcej gromadzi dowodów na to, że wszechświat powstał z woli twórczej Boga-Stwórcy. A dowodem wszechmocy Bożej z potwierdzeniem, że tylko Kościół katolicki wykonuje zlecenie Chrystusowe i że On jeden jest przewodnikiem danym światu przez Boga, są — powiada Biskup Adamski — cuda, które towarzyszą Kościołowi bezustannie.

Wystarczy wymienić choćby tylko Grotę Lourdes, której czcigodnego Strażnika w tych dniach mieliśmy szczęście gościć w Polsce i z ust jego właśnie słyszeć, jak nowoczesna wiedza chyli czoło przed zjawiskami nadprzyrodzonymi, obserwowanymi we francuskiej Częstochowie. Sam Bóg cudami wielokrotnie powtarzanymi i krytycznym badaniom nauki ludzkiej udostępnionymi, potwierdza naukę Kościoła, dając jej znamiona Bożej prawdy.

Właśnie przeciwko tej Prawdzie Bożej i pielęgnującemu ją Kościołowi wystąpiła krwiożercza nienawiść bezbożników, widzących w katolicyźmie głównego wroga i najtrwalszą zaporę dla nowego barbarzyństwa pogańskiego. Zastanawiając się nad wyrafinowanym okrucieństwem dzisiejszych bezbożników, Biskup Lisowski powiada, że takiego zdziczenia nie zna historia. Byli

heretycy, odkąd istniał Kościół. Zwalczano ten i ów dogmat, ale w Boga wierzono. A jeżeli byli bezbożnicy, to luźne jednostki. Aż do dni naszych nie było na świecie bezbożnictwa masowego, zorganizowanego, wojującego. To dopiero wprowadzili bolszewicy, którzy za główny program swego systemu mają walkę z Bogiem.

Zdaniem ks. prof. Dąbrowskiego, komuniści podjęli ją głównie ze względów socjalnych, bo religia według komunizmu jest jednym ze środków, jakimi rzekomo posługuje się świat kapitalistyczny dla uzależnienia od siebie mas pracujących i w tym znaczeniu radzi pojmować słynne powiedzenie Lenina, że religia dla ludu to opium, czy też rodzaj alkoholu, w którym niewolnicy topią swój obraz człowieczeństwa. A tymczasem — jak mówi Biskup Bukraba, z bliska, bo z Pińska przyglądający się prawdziwemu obliczu bolszewizmu — ich walka z Bogiem dąży do zniszczenia w człowieku obrazu i podobieństwa Bożego. Cała nienawiść bolszewizmu do Boga streściła się w nienawiści do człowieka. I dlatego komuniści tak skwapliwie mordują masowo ludzi, zwłaszcza religijnych z kapłanami na czele. Mordują, bo nienawidzą Boga, mordują, bo dusze ludzi religijnych są przybytkami Bożymi. Odbierając człowiekowi wiarę w Boga i wmawiając w niego, że nie ma duszy nieśmiertelnej, bolszewicy zepchnęli go do rzędu zwykłych zwierząt. W przeciwieństwie do nauczanej przez Chrystusa miłości bliźniego, komunizm depcze godność ludzką z uczucia owej nienawiści do człowieka, z pogardy dla jego człowieczeństwa.

Bolszewizm w oczach naszych zmienia kraj, w którym panuje, na jedno wielkie więzienie, gdzie ludzie dzielą się na katów i katowanych. Kto nie chce być katem, stać się musi ofiarą i dla tego tak chętnie zostają niektórzy katami, aby w ten sposób uniknąć dla siebie losu ofiary. Ale daremnie. W tym piekielnym młynku ci, co wczoraj innych katowali, dziś sami trafiają do więzień i na tortury. Komunizm własnych wyznawców, jak od pewnego czasu widzimy, pożera i dla nikogo nie zna litości.

Na ten widok rodzi się pytanie: dlaczego komunizm taką nienawiścią ziejący do człowieka i niosący zagładę wszystkiemu, co wyższe, zamiast odstraszać — pociąga wielu i codzień czyni postępy. Tłumaczy się to poniekąd tym, że posługuje się, jak powiedzieliśmy, kłamstwem i podstępem. Ale to nie wyjaśnia wszystkiego. Może trafnie określa to Biskup piński, mówiąc, że urok komunizmu polega na tym, na czym urok każdego grzechu. Jego siła, to siła grzechu. Więc każdy grzech pracuje na korzyść komunizmu i staje się jego naturalnym sprzymierzeńcem. Bolszewizm jest strasznym dopustem Bożym za grzechy świata. A Biskup Bukraba dodaje, że za grzechy przede wszystkim możnych, popełniane w wiekach ubiegłych.

Warunkiem tedy zażegnania w Polsce niebezpieczeństwa komunizmu i idącego z nim ręka w rękę w walce przeciw Bogu wolnomularstwa i wszelkiego pokroju wolnomyślicielstwa — jest zwrócenie się całym sercem do Boga i do Jego świętych przykazań. Z nauk rekolekcyjnych i z rozmyślań wielkopostnych wynieśmy dziś to przekonanie, iż wśród obecnej walki dobra ze złem trzeba mocno stać w wierze, bo wokół siebie widzimy, że człowiek bez wiary jest najnieszczęśliwszym z ludzi, a tym bardziej będzie nim naród, który stracił wiarę. Nie dopuśćmy, by ją nam zrabowano.

Wrogowie Chrystusa pracują i walczą piórem, słowem, bombą, a bardzo wielu katolików — powiada Biskup Lisowski — posnęło snem twardym. Czas najwyższy powstać z tego letargu niebezpiecznego, przetrzeć oczy i zobaczyć, co się dzieje... Czuwać, czy w naszych organizacjach nie ma wilków w owczej skórze...

Papież Pius XI ostrzegał Polaków: Czuwajcie, bo wróg wasz nie śpi...

Oby śpiących między nami zbudził do społecznego czuwania najwymowniej mówiący do serc rekolekcjami przygotowanych — dzwon rezurekcyjny.

Na Niedzielę Palmową

EWANGELIA. Mat. XXI. 1—9.

Onego czasu: Gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi do góry Oliwnej: wtedy posłał dwóch uczniów Swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie: a jeżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziane przez Proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jak im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę: i włożyli na nie odzienia swoje, i Jego wsadzili. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali: a rzesze, które poprzedzały i które za Nim szły, wołały, mówiąc Hosanna synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.

Na tle osaczenia przez wrogów Pana Jezusa w ostatnich dniach Jego ziemskiego życia, wjazd triumfalny do Jerozolimy był jasnym momentem. Ale tylko momentem, bo te same bezmyślne tłumy, podburzone przez czyhających na życie Boskiego Zbawiciela kilka dni później wołają: „Strać, strać, ukrzyżuj Go!“ (Jan 19, 15). Zawisł Bóg-Zbawiciel na krzyżu. Krew Chrystusowa nie woła jednak o zemstę do nieba, jak krew Abla i wszystkich pomordowanych poprzez wieki, lecz otwarła nam niebo. Ze złości szatańskiej i ludzkiej Bóg przez Swe miłosierdzie wyciągnął dla nas ratunek. Błogosławimy mękę Pana Jezusa, iż przez nią raczył — bo dobrowolnie oddał się w ręce oprawców — odkupić świat; ale zbrodnia ze strony stworzenia — nasze grzechy także tam były i one Jezus okupywał — jest zbrodnią. Zabójstwo musi być najpotworniejszą zbrodnią i krzywdą zadaną człowiekowi — o ile idzie o wartości doczesne — gdy Jezus, chcąc kielich goryczy wypić do dna dla okazania wielkości szkarady grzechu przed Bogiem i miłości, jaką nas ukochał, dopuścił dokonania morderstwa na Sobie. Jest ono targnięciem się na prawo Stwórcy, który jedynie jest Panem życia i śmierci. Jeśli pominięcie czy zdeptanie każdego przykazania Bożego wprowadza zamęt i wstrząsa podstawami świata, to czyni tym bardziej podeptanie piątego przykazania Bożego: „Nie zabijaj“.

Przykazania Boskie nie narodziły się na górze Synaj; już przy stworzeniu człowieka ujął nimi Bóg porządek świata. Wypisał je Bóg Swym palcem w duszy ludzkiej, ale za pokuszeniem szatańskim, przy zepsutej winą pierworodną swej naturze, człowiek powykoślawiał lub zatarł prawo Boskie w sobie. Przy zawieraniu przymierza z narodem wybranym, Bóg dziesięć przykazań uroczyście ogłosił, a ich wypełnianie podał jako warunek przymierza ze Sobą. Ale już przed nadaniem prawa pisanego, Bóg Swe błogosławieństwo związał ze zachowaniem prawa natury (Noe, Abraham...), a karał za jego przekroczenie. (Potop, Sodoma...). Pierwszego mordercę, Kaina pociągnął również do odpowiedzialności: „Cóżeś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklęty na ziemi, która rozwarła paszczę swą i wchłonęła krew brata twego z ręki twej“. (Rodz. 4, 10). Kosztownym — widzimy — jest życie ludzkie w oczach Bożych, skoro przekleństwem ściga Pan Bóg rozlanie krwi ludzkiej i przez osobne przykazanie kładzie na życiu człowieka chroniącą Swą rękę.

Jakie dobro dał nam Bóg, powołując nas do życia? Przypatrzmy się nasamprzód życiu ludzkiemu z przykrej jego strony. Nagłówek nad litanią utrapień życia ułożył Mędrzec Pański: „Lepszy jest... dzień śmierci, aniżeli narodzenia“. (Ekkl. 7, 2). Z płaczem i łzami przychodzi człowiek na świat. Czy te łzy nie są wskazaniem tego, co go czeka w życiu? Tak, naprawdę, prawdziwie ujął historię życia ludzkiego Job: „Człowiek... żyjąc czas krótki, napełnion jest wielu nędzami“.

(14, 1). Niegdyś życie człowieka było rozkoszą: gdy Bóg stworzył wszechmocnym „niech się stanie" świat, a człowieka osadził w raju. Na ziemi jednak ciernie, praca w pocie czoła, choroby, a końcem opłakanego żywota jest nieubłagana śmierć. A jednak wielkiej wagi u Boga i dla samego człowieka jest to życie. Bóg staje w obronie życia: „Jam jest Pan, Bóg twój... Nie zabijaj". Wartość życia człowieka spływa z Boga: „ktobykolwiek wylał krew człowieczą, tego krew będzie wylana: bo na obraz Boży uczynion jest człowiek" (Rodz. 9, 6). I dzisiaj potrzeba by głosić 5-te przykazanie: „Nie zabijaj" z taką mocą, z jaką Bóg ogłaszał je ze Synaju. Tyle krwi przelewa świat za dni naszych; morduje się bezbronnych, niewinnych — jedyną winą ich jest, że nie chcą służyć szatanowi.

A u nas? Czytaliśmy niedawno, że od powstania Polski, a więc w przeciągu nie całych 20 lat było 60.000 zabitych na weselach, chrzcinach i różnych zabawach! Za 5-tym przykazaniem stoi Bóg z groźbą: „Będę dochodził życia człowieczego". (Rodz. 9, 5). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

21 marca niedziela: Benedykta opata
22 „ poniedziałek: Oktawiana m.
23 „ wtorek: Katarzyny w.
24 „ środa: Gabriela Archanioła
25 „ Wielki Czwartek
26 „ Wielki Piątek
27 „ Wielka Sobota

Ze spraw szkolnych

W SPRAWIE ZABAW TANECZNYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Okólnik nr 129 z dnia 28 grudnia 1936 r. (II W-8187/36).

I. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uważa zasadniczo szkolne zabawy taneczne za godziwą rozrywkę dla młodzieży i za jeden ze środków wychowawczych, oddziaływujących korzystnie pod warunkiem, że muszą być one bardzo starannie przygotowane i nie odbywają się zbyt często.

II. Dążąc do uregulowania sprawy szkolnych zabaw tanecznych i do usunięcia niewłaściwości, zdarzających się ustawicznie w tej dziedzinie życia młodzieży szkolnej, zarządzam co następuje:

1. Młodzież szkolna może, zaczynając od IV klasy gimnazjum, brać udział w zabawach tanecznych organizowanych w szkołach. Udział młodzieży szkolnej w zabawach tanecznych organizowanych dla dorosłych w lokalach publicznych jest bezwarunkowo wzbroniony.

2. Opiekę nad szkolnymi zabawami tanecznymi spełniają: dyrektor lub przełożona szkoły, grono nauczycielskie i przedstawiciele Koła Rodzicielskiego. Odpowiedzialność za należytą organizację szkolnej zabawy tanecznej, którą należy zasadniczo powierzyć samej młodzieży, spoczywa na dyrektorze (przełożonej) szkoły oraz na nauczycielach wyznaczonych jako opiekunach zabawy.

3. Przy organizowaniu szkolnych zabaw tanecznych, należy przestrzegać zasad:

a) Organizowanie zabawy tanecznej nie może pociągać za sobą jakiekolwiek odrywanie młodzieży od normalnych zajęć szkolnych.

b) Zabawy mogą się odbywać tylko w przeddzień dni wolnych od zajęć szkolnych.

c) Najwłaściwszą porą szkolnych zabaw tanecznych jest okres karnawałowy. Organizowanie ich w dwóch pierwszych i w dwóch ostatnich miesiącach roku szkolnego nie jest wskazane.

d) Szkolne zabawy taneczne powinny być dostępne dla całej starszej młodzieży szkolnej bez względu na stopień zamożności i z tego powodu nie mogą być imprezami dochodowymi.

e) W szkolnych zabawach tanecznych bierze udział tylko młodzież szkolna. W drodze wyjątku mogą być zaproszeni z wiedzą Dyrekcji byli wychowankowie szkoły, urządzającej zabawę taneczną. Udział rodziców w charakterze opiekunów młodzieży jest bardzo pożądany.

f) Liczba uczestników zabawy tanecznej winna być ograniczona do warunków lokalowych. Należy bezwarunkowo unikać zabaw tłumnych, gdyż utrudniają one opiekę wychowawczą.

g) Młodzież szkolna może brać udział w ciągu jednego roku szkolnego najwyżej w dwóch zabawach tanecznych (t. zn. raz w szkole swojej, raz na zaproszenie innej szkoły).

h) Miejscem szkolnych zabaw tanecznych może być tylko lokal szkolny; wynajmowanie lokali na zabawy poza szkołą jest niedozwolone.

i) Obowiązkowym strojem na szkolnych zabawach tanecznych może być jedynie mundurek szkolny, odstępstwa od tej zasady są dozwolone tylko na zabawach harcerskich, Przysposobienia Wojskowego i Straży Przedniej.

j) Celem podtrzymania tradycji tańców narodowych należy je przewodzić w programie zabawy tanecznej.

k) Przyzwoite zachowanie się, obyczajność w ubraniu, rodzajach tańca i sposobie tańczenia obowiązuje wszystkich obecnych na zabawie.

l) Jeżeli jest organizowany bufet, winien być oparty na jak najprzystępniejszych cenach, aby także niezamożna młodzież mogła z niego korzystać.

m) Używanie alkoholu tak przez młodzież, jak i dorosłych jest wykluczone. Palenie tytoniu może być dozwolone tylko starszym (rodzicom, opiekunom) wyłącznie w przeznaczonych na to palarniach.

n) Zabawa taneczna winna się skończyć nie później, niż o godzinie 22.

o) Młodzież żeńska powinna mieć zapewnioną podczas powrotu do domu należytą opiekę ludzi poważnych: rodziców, opiekunów, członków Koła Rodzicielskiego.

4. Szkoły mogą organizować lekcje tańca, pod opieką nauczycieli oraz członków Koła Rodzicielskiego. Uczęszczanie do prywatnych szkół tańca jest młodzieży szkolnej wzbronione.

5. W średnich szkołach zawodowych wygasającego ustroju, opartych na podbudowie sześciu klas szkoły ogólnokształcącej, w których dotąd zabawy odbywały się w sposób znacznie odbiegający od zasad wyżej podanych, można zezwolić na urządzenie zabaw według dotychczasowych zwyczajów; należy jednak stopniowo wprowadzać w życie zasady obowiązujące wszystkie szkoły, w każdym razie z chwilą otwarcia pierwszej klasy nowego ustroju postanowienia niniejszego zarządzenia muszą być obowiązujące.

6. Niniejsze zarządzenie nie dotyczy zabaw młodzieży szkolnej nie posiadającej charakteru zabaw tanecznych, a organizowanych w ramach przedsięwzięć klasowych, międzyklasowych, zrzeszeniowych i ogólno-szkolnych (jak np. św. Mikołaj, opłatek itp.). Zabawy takie powinny się odbywać w godzinach po południowych, nie przekraczając godziny 21.

III. Zarządzenie niniejsze znosi wydane dotychczas zarządzenia w sprawie tanecznych zabaw młodzieży szkolnej.

Dyrekcje (Kierownictwa) szkół informują opieki rodzicielskie o treści powyższego zarządzenia i zwrócą im uwagę na konieczność współdziałania w jego wykonaniu.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
(—) W. Świętosławski.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.

Uroczyste wręczenie Naczelnemu Wodzowi armii polskiej wysokiego orderu japońskiego. Na zdjęciu w pośrodku grupy wojskowych polskich i japońskich stoi Marszałek Śmigły Rydz, mając po swojej prawej ręce japońskiego ambasadora Ito. Po drugiej stronie widzimy szefa misji wojskowej gen. Saładę (trzyma w ręku czapkę z białym pióropuszem).

Ze spraw polskich.

Z OBRAD SENATU

W Senacie jeszcze raz podczas obrad musiano się zajmować działalnością antyreligijną Związku Nauczycielstwa. Ponieważ radykalni mówcy stawali w jego obronie, kilku senatorów w odpowiedzi przytaczało znane już wypadki, w których osławieni przywódcy Związku wbrew ogółowi nauczycielstwa polskiego i katolickiego, zwalczali religię, napadali na duchowieństwo. A że w dalszym ciągu jeszcze i teraz po procesie Płomyka, te antypaństwowe czynniki ze Związku mają wpływ u centralnych władz szkolnych, na to m. in. dowód świeży przytoczył sen. Bniński: na międzyministerialnej konferencji w sprawie oświaty pozaszkolnej nie była reprezentowana największa w Polsce organizacja pracująca dla oświaty pozaszkolnej: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, ani nie miało przedstawicieli nauczycielstwo chrześcijańskie, ani TNSW., TSL., czy Macierz Szkolna, ale urzędowo reprezentowany był w tak ważnych naradach Związek Nauczycielstwa. Sen. Petrażycki przypomniał znany okólnik zarządu Związku, zabraniający nie wiadomo jakim prawem nauczycielstwu współpracy z KSM. i w ogóle z Akcją Katolicką, z Macierzą Szkolną itd. A jednocześnie Ogniska nauczycielskie słały depesze z uznaniem za walkę przeciw religii do Związku Wolnomyślicieli, który został przez rząd rozwiązany za zdradę państwa, bo za akcję bolszewicką, zdążającą do zlikwidowania niepodległości Polski.

Przeciw polityce ministerstwa rolnictwa bardzo ostro występowali w Senacie konserwatyści. Min. Poniatowski odpowiadał na ataki senatorów.

Senat uchwalił ustawę skarbową wraz z projektem budżetu z poprawkami komisji senackiej. Głosowali za budżetem wszyscy senatorowie z wyjątkiem dwu żydów.

O DEKLARACJI PUŁK. KOCA.

Sprawa konsolidacji naszego społeczeństwa w związku z ogłoszonym programem płk. Koca nie schodzi ze szpalt prasy. Poświęca jej również dużo uwagi publicystyka katolicka, wychodząc ze słusznego założenia, że zarówno gigantyczne tempo zbrojeń naszych sąsiadów, jak i anemia oraz zacofanie w dziedzinie gospodarczej i technicznej naszego państwa, wymaga poważnych przemian w psychice ludzi kierujących państwem i obywateli oraz w dziedzinie ustrojowej. Ostatnio omówieniu deklaracji programowej płk. Koca poświęcił „Przegląd Powszechny" (marzec 1937 r.) specjalny artykuł naczelnego redaktora Ks. E. Kosibowicza, T. J. Po zanalizowaniu ważniejszych ustępów deklaracji płk. Koca i wyraziwszy zadowolenie z umiarkowanego w dziedzinie społecznej i gospodarczej programu, autor z uznaniem podkreśla w sprawie żydowskiej „ewolucję poglądów w obozie rządów pomajowych" oraz „taktyczne wyciągnięcie ręki przede wszystkim do narodowego stronnictwa ponad płoty i mury kwestii żydowskiej". Aby mogła nastąpić istotna konsolidacja społeczeństwa, musi zniknąć bez śladu „podział na rządzących i na rządzonych, na elitę i helotów, na uprzywilejowanych i ponoszących same tylko ciężary, na rzekomo wyłącznych budowniczych ojczyzny i obozowe ciury..." Aby społeczeństwo dało się pociągnąć do nowego Obozu Zjednoczenia jest rzeczą nieodzowną „by w szanse współpracy włączono również i szanse rządzenia na równych zasadach... Obalenie ekskluzywizmu szczere, rzetelne i konsekwentne stanie się kamieniem węgielnym Zjednoczenia Narodowego".

Nawiązując do ustępu deklaracji, w której mowa o Kościele katolickim, pisze ks. Kosibowicz: „Nikogo zatem nie dziwi, iż płk. Koc podkreślił, zgodnie z historyczną prawdą, doniosłą rolę w dziejach i w życiu polskiego narodu i że obiektywnie stwierdził przywiązanie olbrzymiej większości narodu do katolickiego Kościoła. Na rzeczywistość tego faktu nie może zamknąć oczu żaden trzeźwy i rzetelny mąż stanu. Logicznym zaś wnioskiem tego stwierdzenia powinno być oparcie całego życia państwowego na katolickich zasadach. Zamiast więc „należytej opieki nad Kościołem katolickim", o której mówi nam deklaracja, wolelibyśmy jak najdalej posuniętą i konsekwentną współpracę we wszystkich dziedzinach publicznego życia". Pozostawiając tę część deklaracji próbie życia, stwierdza Ks. Kosibowicz, że aczkolwiek naczelne władze państwowe wszędzie i zawsze podkreślały swój pozytywny stosunek do Kościoła, to jednak inne było postępowanie ludzi zbliżonych do grupy rządowej. „Ze smutkiem trzeba było niejednokrotnie stwierdzać, iż coraz częściej wysokie i odpowiedzialne stanowiska zajmowali ludzie, co do których żaden katolik nie mógł mieć złudzeń. Jakżeż bowiem żądać od apostatów, rozwodników, jawnych liberałów, by stawali w obronie religijnych wpływów w państwie, w prawodawstwie, w szkole... kiedy oni od tej religii świadomie lub podświadomie siłą faktu musieli się odnosić z niechęcią, pozostając z nią w jawnym konflikcie? I tutaj tkwi nie ostatnia psychologiczna przyczyna zła, które się rozpleniło, bo przykład idący z góry rozkłada i demoralizuje. Tego przykładu nie zniwelują ani nie odrobią żadne słowa".

Czy inicjatywa płk. Koca osiągnie swój skutek pokaże dopiero przyszłość. „Zdaje się nam jednak — kończy swe wywody Ks. Kosibowicz — że losy jej w wysokiej zawisły mierze od składu osób, które w tej pracy ujmą za ster i czołowe w niej obejmą role. Może tak być nie powinno, ale tak niestety bywa w życiu i z tym psychologicznym faktem należało by się liczyć. Może ta teza dyktuje konieczność pewnych wyrzeczeń i daleko posuniętej ofiarności — ale trzeba pamiętać, iż chodzi i chodzić powinno o dobro narodu i państwa". (KAP.)

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Do centralnych władz organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego w dalszym ciągu zgłaszają się grupy dawniej należące do kół t. zw. sanacji oraz wszelkiego rodzaju zrzeszenia obywatelskie, ale nie przystępują wielkie stronnictwa polityczne. Z grupy posłów woj. krakowskiego nie podpisał akcesu Ks. poseł Lubelski z Tarnowa.

Zjazd Chadecji w Katowicach ustosunkował się negatywnie do nowego obozu rządowego.

W niedzielę 14 bm. w stolicy odbył się (jak poprzednio z miast) zjazd przedstawicieli wsi zaproszonych z całej Polski przez Obóz Zjedn. Narodowego. Przewodniczył mu gen. Galica, główną mowę wygłosił płk. Koc.

W organie ludowców „Piaście“ odpowiada się w artykule wstępnym na uwagi płk. Miedzińskiego, dlaczego brak gruntowniejszego omówienia deklaracji płk. Koca. „Piast“ — jak pisze — omówił bardzo gruntownie i bardzo rzeczowo określił stosunek chłopów do tej roboty. Tymczasem cenzura skreśliła wszystko, nawet tytuł. Nie rozumiemy — pisze — tej konfiskaty, bo jeżeli p. Koc tworzy obóz polityczny, a nie pełni funkcji rządowej, to nie znamy ustawy, któraby nakazywała konfiskować krytyczne omówienia jego wystąpienia.

W „Kulturze“ poznańskiej znajdujemy satyryczną notatkę na temat Obozu płk. Koca. Przytoczono tam za katowicką „Polonią“ ciekawe zestawienie zgłoszeń do O. Z. N., według gazet półurzędowych. Więc wyliczono wszystkie te wielkie organizacje obywatelskie liczące po milionie lub więcej członków, jak LOPP, czy Liga Morska, a których centrale zgłosiły akces, dalej różne związki i federacje legionistów, rezerwistów itp., wreszcie związek organizacyj rolniczych, reprezentujący 12 milionów rolników itd., co razem zesumowane dało liczbę imponującą 33 milionów osób, które już na początek zgłosiły swe przystąpienie do nowego obozu politycznego. Ponieważ zaś — czytamy tam — liczba ludności państwa naszego nie dosięgła jeszcze tej cyfry, a mamy też nieco mniejszości narodowych, partyjników - antykwariuszy i t. p., trzeba przyznać, że w tej imponującej cyfrze mamy nie tylko wliczone nasze pokolenie, ale i kilka pokoleń następnych. Czy to tylko wyjdzie na zdrowie obozu, który miał być rzeczą poważną, bo zjednoczeniem narodu — zapytuje „Kultura“.

Książki nadesłane do Redakcji

Stanisław Adamski, biskup katowicki: **„Podstawy Pracy Stowarzyszeń Akcji Katolickiej“**, Poznań 1937. Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, stron 59. — Ks. Biskup Adamski, znakomity znawca spraw Akcji Katolickiej tak w treści, jak w teorii, jak i w praktyce, w nowym dziełku omawia sprawy: Odrębność Stowarzyszeń Akcji Katolickiej. — Obowiązki Zarządu Stowarzyszenia. Stosunek Stowarzyszeń Akcji Katolickiej do Kościoła. — Istota hierarchicznego apostolstwa świeckich. — Apostolstwo naczelnym zadaniem Akcji Katolickiej. — Kształcenie apostołów świeckich. — Apostolstwo w stosunku do innych celów i zadań Stowarzyszenia.

Wartości Ducha: Myśli wyjęte z pism i przemówień Benita Mussoliniego. Księgarnia Katolicka w Katowicach (ul. Piłsudskiego L. 58), stron 64. — Mussolini przeszedł ogromną drogę duchową; przed wojną był socjalistą, radykałem i wolnomyślicielem, a dziś publicznie się przyznaje do wiary i katolicyzmu. Książka zawiera ułamki z pism i przemówień Mussoliniego, które pozwalają poznać jego zapatrywania na religię, Kościół, miłosierdzie, stosunek Kościoła do państwa, kobietę, kryzys moralny itp. Warto przeczytać.

Ks. Jubilat Mateusz Jeż: **„Sursum Corda — W górę serca“**, Kraków, 1937, stron 158. Jest to obfity zbiór wierszy na różne tematy, zwłaszcza religijne. Ilustracje w tekście.

Antoni Starodworski: **„Dzieje Cerkwi Prawosławnej w ZSRR.“.** Wydawnictwo Instytutu Naukowego Badania komunizmu (Warszawa, skrzynka pocztowa 860), r. 1934, str. 181 i fotografie. — To cenne dzieło, poparte obficie materiałem źródłowym, pouczy czytelnika, o losach religii wogóle, a szczególnie Cerkwi Prawosławnej w Rosji za rządów bolszewickich. Fakty i dokumenty zadają kłam obłudnemu twierdzeniu bolszewików, że uznają oni wolność religii i sumienia i są gotowi uszanować je wszędzie tam, gdzie komunizm dojdzie do władzy.

Lady Caprice: **Ludzie pod szyfrą.** Książnica polska „Leopolia“ Lwów, 1937. — Książka ta — to rodzaj dokumentu naszych czasów, to krzyk niezdrowego życia, zarówno tych, co chcą je sobie cudzym kosztem umilić w sposób sobie właściwy, jak i tamtych, którzy padają ich ofiarami, bądź to z powodu nieznajomości życia, ciekawości, lekkomyślności, bądź to z jakichkolwiek innych powodów. Książka ta odsłania wielkie niebezpieczeństwo, jakim się stał powszechny dziś, a głównie przez żydów wprowadzony zwyczaj „korespondencji ogłoszeniowej“. Te wszystkie piękne słówka ludzi ukrytych „pod szyfrą“, wyrażające niby gorące pragnienie prawdziwej miłości, tęsknoty ku czemuś nieokreślonemu itp. — to tylko lep zdradliwy, na który chwyta się niejedna dusza, jak motyl zwabiony cudnymi barwami zabójczego kwiatu. Autorka stworzyła książkę nie z własnej fantazji, lecz z materiału autentycznego, prawdziwego, żywego, odegrawszy przedtem sama rolę pająka, by w sieć swego znawstwa ludzi, swojej intuicji, inteligencji i umiejętności literackiej nałapać jak najwięcej ludzkich much, muszek, oraz ohydnych krwiopijnych komarów, aby im dopiero potem zajrzeć głęboko w dusze i odsłonić ich wnętrze na światło dzienne. Książka może spełnić w wielu wypadkach rolę przestrogi przed owymi ogłoszeniami po różnych pismach (głównie przez żydów wydawanych) w zachęcającej rubryce: „Między nami“, „Szukamy się wzajemnie“ itp. Zaczyna się to wszystko bowiem tylko od „ogłoszenia“ pod mniej lub więcej sensacyjną szyfrą, a kończy w najlepszym razie zerwaniem korespondencji listownej, gdy się jednej stronie znudzi taka papierowa znajomość, a nie może doprosić się bliższego poznania. Gorzej i bardzo źle niekiedy bywa, kiedy właśnie zniknie owa zapora z papieru. Autorka pragnie swoją książką rozbudzić silną akcję, któraby, wykazując zgubne skutki i niebezpieczeństwa tego modnego obecnie zwyczaju, zwalczyła go zupełnie i doprowadziła do zakazu przez władze. — (Przedmowę do książki napisał znany autor powieści sensacyjnych, zajmujący wysokie stanowisko w sądownictwie, a kryjący się pod pseudonimem Ottona Stemina).



Polskie skrzydła nad Saharą

Na zdjęciu samolot polski w Kairze. Na samolocie tym (RWD 13) płk. B. Kwieciński i inż. J. Drzewiecki odbyli „lot nad oazami.“

Dział prawniczy

WIDOWISKA.

(Ciąg dalszy).

Aprobata utworów. Wszelkie utwory z **tekstem** stosownym, przeznaczone do publicznego wykonania winny uzyskać uprzednio **aprobatę** miejscowej właściwej władzy administracji ogólnej, a więc **Urzędu Wojewódzkiego**, a jeżeli idzie o obszar całego Państwa — **Ministra Spraw Wewnętrznych.** Zasadniczo aprobatę wykonuje Minister Spraw Wewnętrznych, gdyż utwór aprobowany przez Urząd Wojewódzki może być produkowany tylko na obszarze odnośnego Województwa. Utwory podlegające aprobacie, mają być składane w 2 egzemplarzach, z których jeden pozostaje w Urzędzie, a drugi zwraca się stronie z odpowiednią adnotacją co do aprobaty lub jej odmowy. Aprobując utwór może władza orzec równocześnie, że jest **on niedozwolony dla dzieci i młodzieży do lat 17.** Aprobata władz obejmuje zarówno **treść** jak i **tytuł utworu.**

Wyjątek od powyższych przepisów stanowią utwory sceniczne **polskiej literatury klasycznej**, jak również oryginalne **teksty słowne** do utworów **klasyków muzyki polskiej** — które nie wymagają uprzedniej aprobaty władzy.

Oprócz aprobaty tekstu słownego, władza może poddać ocenie również **inscenizację** i część **mimiczną** utworu. W tym celu winna być zawiadomiona powiatowa władza administracji ogólnej (Starostwo) na 24 godzin o miejscu i czasie ostatecznej próby utworu.

Produkcje zakazane. Zakazane są przedsięwzięcia rozrywkowe **przeciwne prawu albo zagrażające bezpieczeństwu, spokojowi** lub **porządkowi publicznemu**, a w szczególności produkcje: a) szkodliwe dla interesu Rzeczypospolitej, b) obrażające uczucia narodowe, c) obrażające uczucia religijne, d) mogące przyczynić się do zdziczenia obyczajów lub demoralizacji, e) stanowiące propagandę lub wychwalanie przestępstw, f) ośmieszające arcydzieła literatury polskiej lub złośliwie je zniekształcające, g) przedstawiające złośliwie w ujemnym świetle polską rzeczywistość, h) wkraczające w dziedzinę hypnotyzmu i sugestii, o ile miałyby odbywać się przy udziale osób spośród publiczności.

Przepisy porządkowe. Programy przedstawień (produkcyj) ze wskazaniem miejsca, czasu, przeznaczonych do wykonania utworów i biorącego w nich udział personelu, powinny być dostarczone **Starostwu** najpóźniej **na 24 godzin** przed przedstawieniem. Programy te winny być przed rozpoczęciem sprzedaży biletów podane do publicznej wiadomości, a w tym celu powinny być **wywieszone przy wejściu do lokalu**, w którym ma się odbyć przedstawienie. Przedruk programów nie podlega żadnym ograniczeniom. W razie konieczności zmiany programu należy o tym niezwłocznie podać do wiadomości władzy i obwieścić w sposób wyżej podany. Osoby, które nabyły bilety przed obwieszczeniem zmiany, mają prawo zwrócić zakupione bilety z żądaniem zwrotu wpłaconej należytości. Celem kontroli przestrzegania przepisów i warunków udzielonego zezwolenia tudzież nadzoru artystycznego oraz dla celów reprezentacyjnych, urządzający produkcje ma obowiązek oddania **do dyspozycji władz 5 miejsc** w Warszawie i w miastach wojewódzkich, a **4 miejsca** w innych miejscowościach.

Starostwo może **zawiesić** wykonanie utworu **aprobowanego** jeżeli w tym czasie zajdą lub wyjdą na jaw okoliczności, wskazujące na to, że produkowanie utworu zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Również może Starostwo **zawiesić** wykonanie utworu, jeżeli ma dostateczne podstawy do przypuszczenia, że wykonanie to miałoby odbyć się **z pogwałceniem praw autorskich.** Minister Spraw Wewn. może czasowo zawiesić funkcjonowanie przedsięwzięć rozrywkowych na obszarze całego Państwa z powodu **żałoby narodowej** na przeciąg **trzech dni.** Podobne uprawnienie przysługuje Urzędowi Wojewódzkiemu w przypadku **epidemii.**

Postanowienia karne. Kto wykracza przeciw przepisom dekretu lub rozporządzeń wykonawczych o widowiskach, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych. Do orzekania powołane są Starostwa. Uporczywe nieprzestrzeganie przepisów, stwierdzone kilkakrotnym ukaraniem, a także nieprzestrzeganie warunków pozwolenia daje władzy podstawę do **cofnięcia** go przed upływem jego ważności.

Nadzór nad przedsięwzięciami rozrywkowymi należy do Starostwa. Wszelkie zawiadomienia i pisma do władz w sprawach objętych dekretem lub rozporządzeniami wykonawczymi są **wolne od opłat stemplowych.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

——ooOoo——

UTRATA OBYWATELSTWA POLSKIEGO KOBIETY WSKUTEK ZAMĄŻPÓJŚCIA ZA CUDZOZIEMCA.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnikiem z dnia 26 listopada 1935 r. Nr 75 następujące wyjaśnienie dotyczące powyższej kwestii. Artykuł 11 ustawy z 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie wylicza taksatywnie wypadki powodujące utratę obywatelstwa. Według tego artykułu, **traci obywatelka polska swoje obywatelstwo**, jeżeli przez poślubienie **cudzoziemca** zgodnie z przepisami, obowiązującymi w państwie przynależności poślubionego małżonka, **nabywa** jego, t. j. obcą przynależność państwa. Powodem utraty obywatelstwa polskiego jest zatem w tym przypadku **nabycie obcego obywatelstwa**, nie zaś fakt zawarcia związku małżeńskiego. Z tego wynika, że utrata polskiego obywatelstwa nie następuje w tych przypadkach, w których obywatelka polska przez zawarcie związku małżeńskiego z cudzoziemcem **nie nabywa** obcego obywatelstwa. Ustawodawstwo wszystkich **państw europejskich** — oprócz Rosji sowieckiej — **przewiduje nabycie obywatelstwa danego państwa przez cudzoziemkę** wskutek **zawarcia związków małżeńskich** z obywatelem tego państwa. Według ustawodawstwa Rosji sowieckiej, cudzoziemka **może** nabyć obywatelstwo sowieckie swego męża przez złożenie odpowiedniej w tej mierze deklaracji. Z państw pozaeuropejskich według ustawodawstwa **Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki**, cudzoziemka, poślubiająca obywatela tego państwa, **nie nabywa** obywatelstwa swego męża, **może** jednak uzyskać to obywatelstwo w sposób uproszczony, jeżeli **zamieszkuje** na terytorium Stanów Zjednoczonych.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

17 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Ależ droga pani, to się nie da w jednej minucie! Opowiem wszystko, wszystko wyjaśnię... Niechże pani się jutro ze mną spotka.

— Wykluczone.

— Boże — jęknął Krasnowolski, co z pani za kobieta!

Tyle było komicznej powagi w jego głosie, że uśmiech wbrew woli zaigrał na jej różowych ustach.

— Och, jak pani ślicznie z tym uśmiechem. Cudownie!

— Mówi pan, jak niedorosły sztubak do pensjonarki. To mnie... śmieszy.

Zeszła gniewna ze stopni ganku, szybko kierując się w stronę podwórza, skąd dolatywał głos Marczaka. Krzysztof znów zapragnął ratować położenie:

— Więc proszę, niech pani posłucha. Ale, od czego zacząć! No, poprostu nie wiem...

Przerwał. Widząc jednak zacięty wyraz twarzy Marty, zawołał z nagłą determinacją:

— Czy pani nie mówi nic to, że nazywam się Krasnowolski, a to... Krasnowola...

Jakiś błysk domysłu zaczął świdrować jej mózg.

— No tak, ale niewiele z tego rozumiem... szepnęła cicho.

— Chwilkę! A to, że przyjechałem z Kanady też pani wiadome?

— Otóż przybyłem tu dlatego, aby odkupić z rąk Marczaka rodzinną posiadłość. Krasnowola, to majątek moich przodków, chcę ją nabyć dla matki. Gdyby Marczak dowiedział się mego prawdziwego nazwiska, szalałby na punkcie ceny. A przecież choć chcę kupić, nie mam zamiaru przepłacać. Jasne, chyba?

— Zupełnie jasne, odparła rozbrojona Marta. Ale, któżby się mógł spodziewać? Co za sytuacja!...

— Niezwykła! Niezwykła, proszę pani. I dlatego muszę pani wszystko opowiedzieć...

Marta stanęła bezradnie na środku drogi. Wyraz zniechęcenia odbił się znów na jej jasnej twarzy.

— Ale, dlaczego ja mam koniecznie być pańską powiernicą. Czemu się pan tak na mnie zawziął?

— Czy pani wie, że ją pierwszą spotkałem w progach domu mych pradziadów? Zjawiła mi się pani, jak dobra wróżka w chwili, kiedy najmniej spodziewałem się kogokolwiek tu spotkać. Czy pani wie, co to jest przeżyć jakiś zawód? Właśnie wtedy, gdy zobaczyłem panią, przeżywałem moment rozczarowania.

— Och — westchnęła Marta. — Na tem więc polega moja wina...

Krasnowolski zaśmiał się ubawiony jej powiedzeniem.

— Nie wina, ale zasługa. Jestem tu obcy, nie znam stosunków, czy naprawdę nie mogłaby mi pani okazać trochę życzliwości? Przytem, jeśli jest pani dobrą Polką powinien wzruszyć panią fakt, że Krasnowolę utracił mój dziad za udział w powstaniu narodowym w 1863 roku...

— Tak, jak mój dziadus — zawołała Marta.

— No, widzi pani — ucieszył się Krzysztof, że znalazł wreszcie drogę porozumienia między sobą a tą nieustępliwą panną. A tak mu się przecież podobała! Pragnął za wszelką cenę skłonić ją do dalszej znajomości, a może przeżyć jakąś radosną przygodę. Tymczasem ona opierała się wszelkim jego prośbom, dotychczas niezmiennie.

Teraz zdawał się być wreszcie pewnym wygranej.

— A więc, kiedy się zobaczymy — nalegał dalej Krasnowolski.

— Pan znów swoje — obruszyła się Marta.

— Bo muszę z panią mówić, muszę...

— Przykro mi — odparła zupełnie poważnie, ale stanowczo muszę odmówić. W Lublinie jestem sama i to zaledwie kilka dni u pana Marczaka. Nic mnie nie skłoni, abym spotykała się tutaj z kimkolwiek poza domem.

Krzysztof zrozumiał, że dalsze prośby są bezskuteczne. Zły na siebie i na nią, postanowił nie powiedzieć już ani słowa. Zasępiony, wsiadł do olbrzymiej landary, odpowiadając monosylabami na nagabywania Marczaka. Z pod opuszczonych celowo powiek, rzucał od czasu do czasu spojrzenia w stronę siedzącej naprzeciwko Marty i powoli wściekłość na nią zamieniała się w lekki żal. — Czemuż tak mną gardzisz, czemu mnie tak nienawidzisz — mówił do niej w duchu, nie wiedząc, że i w jej sercu zaczęło kiełkować współczucie dla niego i pretensja do samej siebie.

Tak myśląc, wzajemnie spoglądali ukradkiem na swoje twarze, bacznie zwracając uwagę, aby oczy ich się nie spotkały.

Wreszcie, o późnym zmierzchu dojechali do Lublina. Żegnając się przed domem Marczaka, Krzysztof skwapliwie ucałował rękę Marty. — Śledziły go nieufnie spojrzenia starego i płonące, widoczne mimo zmroku, źrenice nadbiegłego Adama.

— Chamy — burknął do siebie Krzysztof i miał wrażenie, że Marta zniknęła w jaskini lwa, a nie za bramą niewinnej kamieniczki lubelskiej.

VI.

Nazajutrz była niedziela.

Dzień wstał śliczny, pełny słońca i ciszy, która niezmącona żadnym odgłosem leżała senna na ulicach miasta. W domu Marczaków, tylko jedno okno na piąterku zostało otwarte wczesnym rankiem.

To Marta poiła się orzeźwiającym chłodem i urokiem wstającego dnia.

Myślała o Krzysztofie! Z właściwą swojej naturze logicznością, roztrząsała wczorajsze z nim spotkanie i płynącą z tego niechęć! Doszła do wniosku, że był bardzo przystojnym i sympatycznym mężczyzną, ale zbyt powierzchownym i płytkim. Niepokoiła ją również jego natarczywość z jaką ją prosił o spotkanie, a już zupełnie nie była zadowoloną, iż uczynił z niej powiernicę swych zamierzeń i co gorsza zobowiązał ją milczeniem.

W ten sposób czuła się niejako jego spólniczką. A z jakiej racji i dlaczego?

Marta Górska nie znosiła niejasnych sytuacji, przytem nie miała zamiaru pomagać w niczym temu obcemu człowiekowi, przeciw swemu chlebodawcy.

— Że też nigdzie nie można zaznać zupełnego spokoju — rzekła do siebie na zakończenie swych rozmyślań i wyraz jej twarzy zaostrzył się nagle w przypływie niespodziewanego gniewu.

(Ciąg dalszy nastąpi).




Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Niegowici
Wnętrze świetlicy. — Druhowie z Ks. proboszczem Mayerem.

Wyspiarska potęga Dalekiego Wschodu

Do tej samej rasy żółtej, do której należą Chińczycy, (pisał o nich „Dzwon Niedzielny“ niedawno), zaliczamy Japończyków. Ojczyznę ich dzielą od Chin morza Japońskie i Chińskie. Kraj cały położony jest na wyspach, pięciu wielkich, oraz mniejszych, których naliczono 2.318. Obszar Japonii obejmuje około 680.000 km^2, czyli w porównaniu z Polską dwa razy więcej, a w porównaniu z Chinami 14 razy mniej. Poza tym Japonia ma posiadłości na stałym lądzie azjatyckim. Na obszarze tym zamieszkuje ponad 90 milionów mieszkańców, znanych z pracowitości, z uprzejmości, czystości, łatwości orientacji i zdolności naśladowania, oraz przyswajania sobie zdobyczy kultury. Niejedna z tych zalet przyczyniła się do tego, że nie olbrzymie Chiny, lecz mała, w porównaniu z nimi, Japonia jest największą potęgą Dalekiego Wschodu. Wyspy japońskie, ciągnące się wzdłuż całego niemal wybrzeża wschodniego Azji, są krajem na ogół górzystym. Wśród pasm gór japońskich znajdują się 63 wulkany, czynne do tej pory. Ich niszczycielska działalność daje się często krajowi we znaki. W związku z czynnością wulkanów zdarzają się w Japonii częste trzęsienia ziemi. W ostatnim wielkim trzęsieniu, w 1923 r. straciło życie 150 tysięcy ludzi.

Wyspiarski charakter ojczyzny Japończyków posiada decydujący wpływ na klimat kraju, oraz świat roślinny i zwierzęcy. Z charakterystycznych dla Japonii zwierząt, wymienić należy małpy, niedźwiedzie, dziki, antylopy, gronostaje, salamandry, węże i t. d. Z drzew ważne dla gospodarki narodowej są drzewa kamforowe, oraz bambusowe. — Obok słabo rozwiniętej hodowli bydła i rybołóstwa Japończycy zajmują się hodowlą jedwabników, uprawą ryżu na polach sztucznie nawadnianych, uprawą roślin strączkowych, jarzyn oraz pracą w przemyśle. Jednopiętrowe drewniane domki, zaopatrzone w szyby z papieru, ze ścianami wewnątrz przesuwalnymi zachowały się do dziś dnia na prowincji. Bardziej europejski charakter przybrały miasta, a stolica kraju Tokio należy do najludniejszych miast na świecie. Liczy pięć i pół miliona mieszkańców. Procentowo połowa ludności Japonii pracuje w rolnictwie, połowa zaś w przemyśle i handlu. Przemysł japoński rozwinął się z uprawianych tutaj od niepamiętnych czasów rękodzieł. Dzięki wyrobionemu zmysłowi artystycznemu i pracowitości rzemieślnicy japońscy doszli do pięknych rezultatów, jak o tym świadczą misterne wyroby z laki, brązu, porcelany, drzewa, kości słoniowej, gustowne brokaty z Kioto i t. d. Japońskie rzemiosło usuwa coraz bardziej w cień potężniejący z rokiem każdym wielki przemysł bawełniany, jedwabny, elektryczny, chemiczny, cukrowniczy i papierowy. Najwięcej wywozi się z Japonii wyrobów jedwabnych. Dobrze rozwinięte w Japonii jest górnictwo.

W kraju Wschodzącego Słońca, jak nazywają Japonię, stan oświaty jest stosunkowo wysoki. Obok wielu szkół powszechnych i średnich, kraj posiada 18 uniwersytetów, na których studiuje około 27 tysięcy słuchaczy.

Japonia jest cesarstwem konstytucyjnym, to znaczy posiada parlament, który sprawuje władzę prawodawczą, oraz kontrolę nad rządem, podlegającym bezpośrednio cesarzowi. Armia japońska lądowa liczy w czasie pokoju 320.000 żołnierzy. Flota wojenna należy do najpotężniejszych w świecie. Służy w niej około 100 tysięcy marynarzy.

Ostatnio Japonia, podobnie jak Chiny, zwróciła uwagę opinii całego świata długim przesileniem rządowym. Tłem tego przesilenia jest walka o władzę. Na rząd japoński chcą mieć decydujący wpływ z jednej strony dowódcy armii japońskiej, z drugiej zaś wielcy przemysłowcy. Obie grupy dążą do zdobycia nowych terenów dla Japonii. Cel przyświeca im ten sam. Różnią się tylko metodami. — Dowódcy armii japońskiej chcieliby zdobywać nowe tereny z bronią w ręku — przemysłowcy zaś na drodze podboju gospodarczego. Stąd między tymi grupami panuje obecnie rozdźwięk, którego wynikiem jest przesilenie rządowe. Naród japoński jest jednak solidarny. To też w chwili dla kraju decydującej potrafi zapomnieć o wewnętrznych nieporozumieniach i wystąpić jednolicie.

ak.

Co nam piszą

ŚP. X. KAN. KAZIMIERZ RZESZÓDKO — PLEBAN Z CHOCHOŁOWA



(Wspomnienie pośmiertne)

Dnia 15 lutego br. prawie nagle odszedł w zaświaty ks. Kazimierz Rzeszódko, długoletni proboszcz w Chochołowie na Podhalu. Tu od 1 sierpnia 1901 r. przebywał i pracował jako proboszcz, sercem kochający Tatry i lud góralski.

Chochołowianie mają swoją piękną tradycję. Z królem Batorym szli na Moskwę, a w r. 1846 dnia 21. II. podnieśli oręż przeciw zaborczej Austrii, nie brukając swoich rąk bratnią krwią w rzezi galicyjskiej. Ci chłopi, których historia związała z królami, to „chłop „honorny", dzisiaj patriotycznie nastrojony, doskonały słup graniczny pomiędzy Czechosłowacją a Polską — bo żywy. Żyje dotąd tradycją królów, których nadania dla sołtysów ma na pergaminach.

Rozbudzony patriotyzm 1846 r. przez X. Wikarego Kmietowicza i organistę Andrusikiewicza rozpalał wraz z miłością Boga i Ojczyzny Ks. Kazimierz Rzeszódko w sercach parafian, sam gorący kapłan-patriota i kaznodzieja. Doskonały spowiednik, organizator Kółek Rolniczych, lekarz dusz ale i ciała. Znawca chorób, niejednego parafianina wyratował od śmierci i długiej choroby. Dwukrotnie był posłem do parlamentu austriackiego, gdzie w Kole Polskim brał żywy udział, ceniony przez parlamentarzystów ten obrońca Polaków. Pokorny, wolał pracować dla ludu, niż zasiąść w stalach katedry Wawelskiej. Dwukrotnie miał możność odchodzić z Chochołowa na inne probostwo, a jednak żal mu było Tatr, ludu — pozostał, by spocząć wśród tego ukochanego ludu na cmentarzu w Chochołowie.

Padł, jak dobry żołnierz, na posterunku.

W niedzielę, 14 lutego miał sumę w kościele; kazanie na Gorzkich Żalach, mówił pięknie, jak zwykle. Po Gorzkich Żalach pojechał do sąsiedniej parafii, by omówić termin spowiedzi wielkanocnej. Wróciwszy do domu, zasłabł. X. Sosin zaopatrzył go na drogę wieczności, lekarz przyjechał, ale już nie mógł go zatrzymać przy życiu. Umierał przytomnie, wiedząc, że rana nie dożyje. O godz. 5-tej rano 15. II. dzwony kościelne odezwały się żałośnie, że gorące serce plebana chochołowskiego bić przestało.

Pogrzeb odbył się w Chochołowie 18. II. i był prawdziwą manifestacją. Mimo zimy, przybyło 44 kapłanów ze wszystkich prawie zakątków Archidiecezji i tłumy ludu z okolicy, a nawet z Czechosłowacji ze Spisza i Orawy. W pogrzebie wziął udział Starosta Nowotarski p. Marian Glut, Straż graniczna, Policja państwowa, Straż pożarna z Chochołowa i Zakopanego, kierownicy szkół z parafii, Związek Górali z Zakopanego i liczne Stowarzyszenia Młodzieży.

Legł ten mocarz wielkiego rozumu i serca, jak ta prastara lipa, przy dawnym kościele w Chochołowie, która pamiętała starodawne czasy i spoglądała na patriotycznych górali parafii Chochołowa.

Niech odpoczywa z Bogiem w Pokoju!

X. Jan Tobolak.

SPYTKOWICE KOŁO CHABÓWKI

W marcu br. upływa 40 lat pracy duszpasterskiej w naszej parafii ks. kan. Andrzeja Murzańskiego. Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej oraz organizacje Akcji Katolickiej i ogół tutejszych parafian żywo interesuje się przypadającą rocznicą, pragnąc z tej okazji złożyć podziękowanie swemu Duszpasterzowi za tyloletnią pracę nad duszami. (A. G.).

RAKOWICE BUDUJĄ KOŚCIÓŁ

(Wuk.) 7-go marca, jak już w notatce podawał „Dzwon Niedzielny", odbyło się w Rakowicach walne zebranie Komitetu budowy nowego kościoła. Przebieg tego zebrania był nader podniosły w sali szkolnej, wybitej po brzegi publicznością. Nasunęło to zebranie wiele uwag, z którymi należy się podzielić z szeroką rzeszą Czytelników „Dzwonu Niedzielnego".

Zebraniu przewodniczył jako proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie ks. dr. Gołąb, w imieniu Księcia Metropolity Sapiehy, który raczył objąć protektorat nad budową kościoła; wzięli również udział przedstawiciele p. Wojewody, generała Łuczyńskiego i starosty powiatu krakowskiego i wielu innych.

Należy podkreślić wielkie zainteresowanie się obywateli Rakowic projektem i pracą nad budową nowego kościoła, każdy bowiem rozumie, że jest wielką obecnie bolączką brak świątyni dla tak dużego przedmieścia jakim są Rakowice. Dotychczas bowiem gromadzą się wierni w maleńkiej kaplicy w zakładzie OO. Pijarów. Biorąc pod uwagę dość oddalony Kraków i tutejsze błota, można śmiało powiedzieć, że Rakowice odcięte są niejednokrotnie od kościoła... Co niedzielę zaś można widzieć wielu ludzi stojących na ulicy przed kaplicą, ponieważ szczupłe jej rozmiary nie pozwalają na pomieszczenie wszystkich. Komitet wziął na swoje barki olbrzymi trud, jednak z wiarą ogromną idzie w teren Rakowic, a nawet w całą Polskę wyśle swych członków, aby zbierali składki na budowę nowego kościoła... Słusznie też podnosili niektórzy fakt, że Czyżyny mniejsze od Rakowic (i chyba nie bogatsze) doprowadziły już do tego, że kościół, chociaż wewnątrz jeszcze nie urządzony, stoi wybudowany własnymi ich siłami. Wszak ileż to biednych naprawdę wiosek zdobyło się na ten wielki czyn własną wiarą i niezłomną chęcią...

Rakowice, mimo, że są wybitnie proletariackim przedmieściem są nader życzliwe dla tej sprawy. Ludzie idą na rękę Komitetowi lokalnemu, czemu miejscowy kierownik szkoły, gorliwy inicjator dał wyraz w gorącym podziękowaniu i zachęceniu wszystkich do dalszej owocnej pracy. — Niektórzy odrazu na sali zdeklarowali się ofiarować piasek, furmanki itd., aby tylko podkreślić czynem swą niekłamaną ofiarność dla tak wielkiego zbożnego dzieła... Wszak Rakowice mają w środku u siebie olbrzymią, odrapaną zębem czasu karczmę, a kościoła nie posiadają... — Życzymy więc Komitetowi, zwłaszcza jego nowym członkom owocnej pracy, o postępie której ciągle będziemy informować Czytelników „Dzwonu Niedzielnego".



Komitet budowy kościoła w Rakowicach



Uczestniczki kursu gotowania pod kierownictwem p. A. Bąkowej urządzonego w K. S. M. Ż. w Andrychowie

SPORT W KATOLICKIM STOW. MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

Dnia 28. II. br. w Prokocimiu w sali „Konsumu" odbyły się zawody tenisa stołowego o mistrzostwo okręgu wielickiego. W mistrzostwach drużynowych brały udział trzy drużyny z Oddziałów: Prokocim, Wieliczka i Wróblowice. Zawody otworzył p. Andrzej Grochot, kierownik biura KSMM., jako delegat Sekretariatu generalnego. — Wyniki zawodów były następujące: Prokocim—Wróblowice 5:0; Wieliczka—Wróblowice 5:0; Prokocim—Wieliczka 3:2. Mistrzostwo zdobyła drużyna z Prokocimia, która będzie brała udział w mistrzostwach diecezjalnych. Dobrze zapowiadają się druhowie: Kaleta T., Gorzula St. i Wiktor B. z Prokocimia, Grzywacz A., Bielski St. i Michalik St. z Wieliczki.

Równocześnie odbyły się i zawody indywidualne, do których stanęło 14 druhów z Oddziałów: Prokocim, Wieliczka, Wróblowice i Piaski Wielkie. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza okręgu zdobył Dh. Gorzula Stanisław z Prokocimia, drugie miejsce zdobył Dh. Grzywacz Antoni z Wieliczki, trzecie miejsce zdobył Dh. Kaleta T. z Prokocimia, a czwarte Dh. Stanisław Michalik z Wieliczki.

Zawody odbyły się przy udziale licznej publiczności w obszernej sali „Konsumu" na dwóch stołach. Organizacja zawodów, pod kierownictwem p. kierownika A. Grochota przy współudziale gospodarzy i druhów, wzorowa i sprawna. (S. O.)

Odpowiedzi Redakcji.

OO. Karmelici Bosi w Czernej: Skierowaliśmy do Chrześć. Frontu Gospodarczego, Kraków, ul. Gołębia 6.

Z Polski

Z MANILI powrócili już do Europy polscy Biskupi XX. Kubina i Przeździecki, natomiast Książę Metropolita Sapieha zatrzymał się w Sajgonie, skąd powróci dopiero następnym okrętem, do Polski więc przybędzie z końcem kwietnia.

TERMIN PIELGRZYMKI NAUCZYCIELSTWA z całej Polski do polskiego Sanktuarium w Częstochowie został wyznaczony na 24-go czerwca. Diecezjalne komitety pielgrzymkowe powstały już w Łomży, Krakowie i Katowicach. Zapowiedziana pielgrzymka na Jasną Górę wywołała wśród nauczycielstwa wszystkich typów szkół duży i serdeczny oddźwięk. Do Komitetu (Warszawa, Nowogrodzka 49, Dom Katolicki) napływają liczne listy o szczegółowe informacje.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD SODALISEK NAUCZYCIELEK odbędzie się w Warszawie 28 i 29 czerwca z przewodnią ideą: „Nauczycielstwo katolickie w walce z współczesnymi prądami komunistycznymi i antyreligijnymi".

ZJAZD DELEGATÓW SODALICYJ Inteligencji Męskiej z całej Polski odbędzie się w b. roku w Katowicach 16 i 17 maja. Głównym tematem zjazdu „Chrześcijańskie zasady w walce o pomyślność społeczną".

K. S. M. Ż. Dwunasty doroczny zjazd delegowanych z poszczególnych oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej archidiecezji krakowskiej odbędzie się 24 i 25 kwietnia br. w Domu Katolickim w Krakowie.

O MINISTRZE BECKU rozeszły się pogłoski w prasie zagranicznej, że ustępuje i że jego miejsce zajmie ambasador Lipski z Berlina. Tymczasem donoszą, że właśnie p. Beck ma rząd polski reprezentować w maju na koronacji króla Jerzego w Londynie.

W SENACIE komisja prawnicza odrzuciła projekt zniesienia sądów przysięgłych.

NA ZJEŹDZIE PRASY KATOLICKIEJ w Warszawie pod przewodnictwem Ks. Biskupa Radońskiego wygłoszono referaty następujące: Ks. Biskupa Adamskiego o aktualnych zadaniach i zagadnieniach katolickiego dziennikarza, oraz drugi o rozwoju kształtowania się opinii katolickiej w Polsce, ks. Kosibowicza z T. J. o propagandzie i obronie myśli katolickiej przez prasę katolicką. Odczytano referat chorego ks. prof. Wyszyńskiego o zagadnieniach współczesnego życia wymagających rozświetlenia przez naukową prasę katolicką.

BISKUP WŚRÓD WIĘŹNIÓW. Więzienie w Płocku przeżyło piękny dzień. Oto dorocznym zwyczajem zawitał do niego Ks. Biskup Wetmański, aby osobiście odprawić Mszę św., podczas której więźniowie w liczbie 250 przystąpili do Stołu Pańskiego. Uroczystość tę poprzedziły rekolekcje, prowadzone przez kapelana więziennego. Po Mszy św. w podniosłych słowach Dostojny Pasterz wyjaśnił znaczenie rekolekcyj.

LISKÓW. Komitet Wystawy Wzorowej Wsi w Liskowie ustalił termin wystawy od 8 czerwca do 4 lipca br.

FERIE WIELKANOCNE w szkołach przedłużono o jeden dzień, do końca marca, czyli że nauka zacznie się 1 kwietnia.

PRZECIWKO DZIAŁALNOŚCI Związku Nauczycielstwa Polskiego nadesłano uchwały ze 121 parafij archidiecezji wileńskiej. Pod rezolucjami naliczono przeszło 40.000 podpisów. Uchwały takie w dalszym ciągu napływają.

W ŁODZI Rada miejska zostanie rozwiązaną, gdyż rząd ponownie odmówił zatwierdzenia wyboru Barlickiego na prezydenta miasta i uznał, że obecna Rada nie jest zdolna do pracy.

WOJCIECH KOSSAK po ukończeniu portretu Kardynała Hlonda pojedzie do Rumunii zaproszony do malowania portretów króla i królowej matki.

III MIĘDZYNARODOWY KONKURS Szopenowski w Warszawie przyniósł większość pierwszych nagród nie polskim pianistom. Znowu zdobyli je obcy, wielu muzyków rosyjskich, oraz jedna Japonka. Są tam znowu i żydzi.

KOŚCIÓŁ W SZAFLARACH. Urząd Wojewódzki uznał za zabytek kościół parafialny pod wezwaniem św. Andrzeja w Szaflarach w pow. nowotarskim. Murowany ten kościół, wzniesiony z kamienia w końcu XVIII wieku z fundacji Szymona Zamoyskiego, jest cennym zabytkiem wiejskiej architektury kościelnej. Zarządzenie ochronne obejmuje przylegający cmentarz kościelny wraz z murem, kapliczkami i starymi drzewami.

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH w Polsce było w poprzednim roku 47 tysięcy słuchaczy, w tym blisko 13 tys. kobiet. Żydów w tej liczbie przeszło 6 tysięcy.

SFILMOWANO swego czasu akademicką pielgrzymkę na Jasnej Górze w czasie pamiętnych ślubów studenckich i miano ten obraz wyświetlać w polskich kinach przed zaczęciem większego filmu. Co się z tym obrazem stało, bo nikt go jeszcze nie widział.

POCZTA wypuściła koperty z drukowanym na nich znaczkiem 25-groszowym.

ZNACZKI POCZTOWE bywają często wycofywane z obiegu po wydaniu nowych, wobec czego nie należy zaopatrywać się na zapas w duże ilości. Żeby publiczność przestrzegać przed używaniem znaczków już nieważnych, większe urzędy pocztowe wywiesiły wzory tych, które mogą być używane, a jest w tej chwili takich 26 rodzajów w cenie od 5 groszy do 3 zł.

EMIGRANCI jadący do Meksyku muszą w swych papierach mieć wyszczególnione, do jakiej rasy należą. Widać, że i tam chcą się bronić przed żydami.

NA DRZEWKA OWOCOWE wbrew pogłoskom, ministerstwo skarbu nie zamyśla nakładać podatków.

BIAŁĄ SROKĘ upolował ktoś w Nowym Sączu i kazał wypchać dla zachowania w zbiorach ptaków.

W MIŃSKU litewskim Moskwa utworzyła specjalną filię pod nazwą „Awangarda Kominternu w Polsce", postawiwszy na czele żyda Kaplana.

Z NIEMIEC tego lata przybędzie do Polski 6.600 dzieci naszych emigrantów, by spędzić w polskim otoczeniu wakacje.

PISM KOMUNISTYCZNYCH wychodziło w Polsce w 1936 roku już 19, teraz liczba ta podwoiła się.

19 UBEZPIECZALNI społecznych dostało nowych komisarzy.

JAK MAŁO mamy w Polsce samochodów, dowodzi najnowsza statystyka, wykazując, że 11 aut wypada na 10.000 mieszkańców.

HISTORYCZNE IMIĘ Hetmana Żółkiewskiego nadał minister Kasprzycki 6-mu pułkowi strzelców konnych.

WE WSI WILAMÓW w województwie łódzkim zmarł gospodarz Stanisław Fraszczyk, który zostawił testament rozporządzający, by majątek po nim pozostały podzielono na 4 części równe, pierwszą z nich przeznaczył na Fundusz Obrony Narodowej, resztę zaś dla rodziny i na cele dobroczynne. Miał widać poczucie obywatelskie.

NA ŚLĄSKU OPOLSKIM władze usuwają ze szkół obrazy święte i portrety Papieża, a zawieszać każą tylko Hitlera, co oczywiście w ludności katolickiej musi budzić żywe oburzenie.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

WIZYTACJĘ KANONICZNĄ dekanatu oświęcimskiego przeprowadzi Xiążę Metropolita Sapieha w maju br., zaś Ks. Biskup Rospond będzie wizytował w czerwcu dekanat suski.

W DZIEŃ ŚW. JÓZEFA — jak przypomina Władza duchowna, nie wolno urządzać hucznych zabaw, dlatego też ani na ten dzień, ani na jego wigilię nie będą udzielane pozwolenia na zawieranie małżeństw.

STRAŻY HONOROWEJ PRZY GROBIE PAŃSKIM, z rozporządzenia Kurii Metropolitalnej, nie wolno utrzymywać nikomu, jedynie tylko organizacje czysto kościelne i humanitarne mogą przy Grobie Pańskim odprawiać Adorację Przenajśw. Sakramentu.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE w naszej archidiecezji odbędą się 2 maja br. Nazwiska neoprezbyterów podamy wkrótce.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA. Na probostwo w Rabce instytuowany ks. prałat Jan Madej. — Administratorami mianowani: w Brzeziu ks. Władysław Serafin, w Chochołowie ks. Józef Sosin. Przeniesiony ks. wikariusz Józef Głuszek z Poronina do Chochołowa. Zrezygnował z probostwa w Brzeziu ks. Wiktor Klimek.

Z Krakowa

KS. BISKUP GERLIER po wizycie warszawskiej odwiedził Poznań, Gniezno, Katowice, złożył hołd na Jasnej Górze Królowej Korony Polskiej i wreszcie przybył do Krakowa, by poznać duchową stolicę narodu polskiego. Wszędzie wygłaszał odczyty o żywotności katolicyzmu we Francji i o cudownej Grocie Lourdes, której jest strażnikiem, a przy sposobności z entuzjazmem mówił o przyjaźni francusko-polskiej. W Krakowie sala Niebieska z trudem pomieściła setki osób na jego wykładzie. Gość francuski podejmowany był tu również przez swych rodaków w konsulacie i bierzmował ich dzieci. Z Krakowa udał się jeszcze do Tarnowa i do Zbylitowskiej Góry, gdzie jest klasztor zakonnic francuskich.

KRUCJATA Eucharystyczna dzieci, pragnąc wywdzięczyć się Księciu Metropolicie za troskliwą nad nią opiekę, odprawia z okazji Jego jubileuszu do końca czerwca wspólne modlitwy za zdrowie Jubilata i zachęca dzieci, by i osobno ofiarowywały swe modlitwy na intencję ukochanego Arcypasterza.

RADA MIEJSKA rozpoczęła obrady budżetowe. Podobno radni socjalistyczni chcą złożyć mandaty protestując przeciwko nie doręczeniu radnym sprawozdania z gospodarki w kopalni w Jaworznie.

DO PREZYDENTA MIASTA wystosowała Sodalicja inteligencji męskiej pismo w sprawie zawieszenia krzyżów w salach biur magistrackich. W tych dniach już zawisły krucyfiksy na ścianach biur.

W PRZYSZŁYM ROKU 28 lipca przypadnie stulecie urodzin Jana Matejki który w Krakowie umarł 1 listopada 1893 r., w tym samym domu, gdzie się urodził i 55 lat żył i pracował i gdzie dziś mieści się Muzeum jego pamiątek i dzieł — przy ul. Floriańskiej 41. Niewątpliwie rocznicę tę uczci odpowiednio Kraków i z nim cała Polska.

HISTORYCZNE MUZEUM MIASTA KRAKOWA powstanie w staroświeckim budynku poszpitalnym na placu św. Ducha, gdzie ostatnio mieścił się Dom Artystów, a z którego fasady od strony ulicy Szpitalnej, stary krucyfiks oddano do odnowienia.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA w Krakowie w tym roku jeszcze liczniej, niż w latach ubiegłych wzięła udział w rekolekcjach akademickich: 1300 studentów i 800 studentek.

W BRATNIEJ POMOCY studentów Uniw. Jagiellońskiego przy wyborach przeszła znaczną większością lista narodowa i katolicka, na którą głosowali też i klerycy. Na tę listę nr 2 padło głosów 883, gdy na listę nr 1 (Młodzież Demokratyczna, Strzelec itp.) 521. W innych miastach, zwłaszcza w Poznaniu, zwyciężyła również lista katolicko-narodowa, a w Warszawie nawet nie doszło do wyborów, bo uznano jedyną listę narodowców za ważną. — Studenci należący do organizacyj lewicowych, przegrawszy wybory, wywołali rozruchy na wyższych uczelniach w Warszawie, których rektoraty musiały zawiesić wykłady, a w Krakowie rozpoczęli blokadę Domu Akademickiego przy ul. Jabłonowskich, w którym mieści się lokal Bratniaka i nikogo do gmachu nie wpuszczają.

W SYNDYKACIE DZIENNIKARZY krakowskich odbyły się wybory władz organizacyjnych. Prezesem został ponownie dr. Flach, wiceprezesami dr. Warchałowski i red. Babiński.

DO WALKI Z GRUŹLICĄ nawołują działacze społeczni, zorganizowawszy na kwiecień propagandowe „Dni przeciwgruźlicze" w Polsce, w której niestety do 98 procent młodzieży nosi w sobie początki tej zabójczej choroby.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI W KRAKOWIE rozwinęło znaczną działalność w celu utrzymywania niezamożnych starców w swoich domach. Stan zaludnienia w tych domach osiągnął cyfry dotychczas niebywałe. Obecnie pozostaje na utrzymaniu Towarzystwa 260 osób. Z tej liczby 125 osób nie mających żadnych środków do życia utrzymuje Towarzystwo zupełnie bezpłatnie. Za opłatą po 35 zł. miesięcznie uiszczaną przez gminę miasta Krakowa w myśl układu zawartego z Towarzystwem pozostaje 85 osób. Reszta, tj. 50 osób zamieszkuje w pensjonacie prowadzonym przez Towarzystwo opłacając za całkowite utrzymanie w odrębnych pokojach kwoty od 50 do 80 zł. miesięcznie. Wobec dalszego rozszerzenia pensjonatu znaleźć w nim może pomieszczenie jeszcze kilkanaście osób. Osobiste zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Towarzystwa (ulica Koletek L. 12).

„RODZINA SIEROCA" urządza w niedzielę Palmową dnia 21 bm. w godzinach rannych dwie imprezy: a to sprzedaż palm wileńskich przy kościołach krakowskich i loterię fantową w korytarzu kamienicy Nr 44 w Rynku głównym Linia A-B, przeznaczając dochód na zakłady sieroce, prosi więc gorąco o łaskawe poparcie.

Ze świata

OJCIEC ŚWIĘTY po rekonwalescencji czuje się dobrze i tak dalece odzyskał siły w nogach, że wznowiono wielkie posłuchania w sali audiencjonalnej, do której Papież wchodzi o własnych siłach.

KATOLICKI KONGRES międzynarodowy muzyki kościelnej odbędzie się w Paryżu od 17 do 20 maja br.

MUSSOLINI wystosował do dyrektorów szkół włoskich okólnik, w którym poleca wprowadzenie do szkół lektury Nowego Testamentu. W okólniku powiedziano m. in.: „Wszyscy profesorowie i nauczyciele powinni czytać Nowy Testament, podawać i wykładać tę Boską księgę dzieciom. Muszą oni ponadto starać się, aby dzieci najpiękniejszych ustępów tej księgi uczyły się na pamięć. Księgi tej nie może braknąć w żadnej bibliotece szkolnej, gdyż poprzez wieki pozostaje ona zawsze nową. Jest to najnowsza i najpotrzebniejsza ze wszystkich książek, jest bowiem Boską. Rząd narodowy pragnie w ten sposób dzieci, — a przez nie ducha narodu italskiego — na tę wprowadzić drogę, na której ojczyzna osiągnie swą szczytną i prawdziwą wielkość"

MUSSOLINI wybrał się w podróż inspekcyjną do Libii w Afryce.

NA WYSPIE KORFU słynny zamek cesarzowej Elżbiety austriackiej, należący później do cesarza Wilhelma — zamieniono na hotel dla turystów.

W ARMII SOWIECKIEJ nakazano szeregowcom salutować oficerów. Czyli powrót do dawnych zwyczajów, zniesionych przez rewolucję bolszewicką.

BERLIN liczy teraz 250 tysięcy żydów.

„KULTURKAMPF". Bawarski minister wyznań oświadczył na zebraniu, że „w Niemczech za dużo jest kościołów i duchowieństwa", a za mało szkół i nauczycieli. Atakując następnie w sposób gwałtowny duchowieństwo katolickie, oświadczył, że z całą energią popierać będzie walkę o zniesienie szkoły wyznaniowej w Niemczech.

„CICHA PROCESJA". Tradycyjnym zwyczajem w nocy z soboty na niedzielę odbyła się w Amsterdamie t. zw. „cicha procesja" (stille omgang) mężczyzn ku uczczeniu Przenajśw. Sakramentu. W procesji tej, której hasłem w roku bieżącym było: „Oby Bóg strzegł ojczyznę przed komunizmem i wszelkim nowym pogaństwem" wziął również osobisty udział biskup Haarlemu.

DŹWIĘKI DZWONÓW kościelnych nagrane na płytę i wzmocnione głośnikiem spróbowano w pewnym mieście francuskim dać na wieżę kościoła, zamiast samych dzwonów i próba ta wobec przedstawicieli wyższego duchowieństwa wypadła — zdaniem gazet — pomyślnie.

JESZCZE JEDNA wielka katastrofa kolejowa zabiła kilkanaście osób, tym razem we Francji.

CHAMBERLAIN, znakomity mąż stanu, który nawet nie zasiadając w rządzie, kierował polityką Anglii, zmarł nagle w 73 r. ż.

ZAŻARTE WALKI toczą się o Madryt, a klęski zadawane przez powstańców wojskom czerwonym są tak znaczne, że komunistyczny rząd w Walencji już podobno przygotowany jest na upadek Madrytu lada godzinę.

PRZEZ GÓRĘ TRUPÓW i oceany krwi — powiedział Lenin, gotów był przejść, byle osiągnąć swoje zamiary. I tak w myśl jego słów bolszewicy zamordowali (według ich własnych urzędowych obliczeń) w latach od 1917 do 1923 r. milion i 765 tysięcy ludzi i dalej co rok rozstrzeliwują lub w inny sposób zabijają tysiące ludzi, między nimi kapłanów, nauczycieli, lekarzy, urzędników i żołnierzy, ale najwięcej włościan i robotników — dla których wszak raj stworzyli.

W DZIELNICY NĘDZARZY w Manchester w Anglii w czasie obchodu 50-lecia Katolickiego Towarzystwa charytatywnego (założonego przez Kard. Vaughan) stwierdził jeden z biskupów, że wbrew przekonaniu iż w takim środowisku ludzie muszą być zdemoralizowani, żyje tam wiele rodzin, odznaczających się czystością myśli, słowa i czynu, a zwłaszcza czynną miłością bliźniego.

POLAKÓW WE FRANCJI jest teraz 450 tysięcy, więc z cudzoziemców zajmujemy tam drugie miejsce, zaraz po Włochach.

W HOLANDII powstała organizacja pod nazwą „Akcja Katolicka dla dobrego filmu", która ma za zadanie wzbudzić wśród katolików poczucie odpowiedzialności za propagandę filmów dobrych i docieranie ich wszędzie, gdzie wpływ zgubny wywierają złe.

DLA HYDROPLANÓW buduje Francja pod Paryżem wielki port, co oczywiście ma na celu ułatwienie lądowania statkom wojskowym.

PO JAPOŃSKU wyszedł świeżo katechizm katolicki, nad którym bardzo długo pracowano, a którym żywo zainteresował się rząd japoński. Nowy tekst przyjęły wszystkie misje w Japonii.

JEST TAKI KRAJ na świecie, gdzie od opłat szkolnych zwalnia się dzieci, wyróżniające się czystością, a nazywa się Guatemala.

Z pod słomianej strzechy

I tak się stało, że w tym tygodniu nie będą Szan. Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" czytać o żadnej wiosce w diecezji krakowskiej, a to z tego powodu, że mamy obecnie niejako „abisyńską porę deszczową", która nie pozwoliła mi nigdzie wyruszyć.

A tu czekają wciąż nowe wioski, o których można wiele pisać... Trzeba by też powrócić do tych, o których już pisaliśmy i dowiedzieć się, co tam słychać? — Nie do wszystkich jednak autorowi wartało by powrócić. Napewno niejeden „marksista" stanął by z kołkiem, czy kłonicą na drodze do wsi i krzyknął: „wara! od chłopa! Wam katolikm nie wolno do niego się zbliżać. My jesteśmy od tego!" I wielu nie znających sprawy uwierzyło by temu i... „hejże na Soplicę!"

Dzisiaj bowiem szalenie modna nadeszła fala „chłopomanii". Każde indywiduum z pod ciemnej gwiazdy chce się chłopom przypodobać i pragnie na tym żerować, jak pasożyt... Pasożydów takich jest bardzo wiele... A każdy pachnie Rosją bolszewicką. Tą Rosją, która komunizmem zarazić na gwałt chciała chłopa polskiego... Tym komunizmem, którego wyrzekli się już najżarliwsi pionierzy, a który obecnie został potępiony przez takich pisarzy bolszewickich, jak Gid (czytaj: Żid) i wielu innych... Ale wiadomo, że jest w chorobie złośliwa psychoza. Znane są bowiem wypadki, że chory na nieuleczalną chorobę chciałby wszystkich nią zarazić, aby nie był samotny w tym nieszczęściu... Wiadomo, że człowiek, który popadł w zbrodnię, kradzieże i inne wykroczenia, chciałby we wszystkich ludziach widzieć zbrodniarzy, aby swoje niecne czyny mieć czym usprawiedliwić... Aby łatwiej nad nimi przechodzić do porządku dziennego... Podobnie jest dzisiaj z komunizmem i socjalizmem, które pozornie tylko rosną w siłę, ale faktycznie są bardzo bliskie bankructwa...

Jakże było można wejść z tym pod słomianą strzechę. Trzeba było sobie obrać jakiś łatwy środek, jakiś ponętny powód, aby chłop polski przyjął tych „naprawiaczy świata" z otwartymi rękami... I wybrali sobie środek zdawałoby się niezawodny, t. j. pochlebstwo wszelkiego rodzaju, granie na najniższych instynktach chłopa...

Stworzyli fałszywą falę „chłopomanii". Ci, którzy nigdy bliżej wsi nie widzieli, którzy chłopa do dziś dnia uważają jako człowieka niższego pod każdym względem, tylko mimo wszystko tworzącego potęgę niespożytą, z którą trzeba się liczyć... zaczynają pisać niby to w jej obronie, zbliżać się do niej z różnymi hasłami wywrotowymi, zapalać płomień bolszewizmu, aby pożarem wielkim objął wieś, a przy tym ogniu będą sobie mogli upiec własną pieczeń... Przychodzi im w pomoc ogólne zubożenie wsi, nędza skrajna, czyli jednym słowem: kryzys, który dalej szaleje...

Jeślibyśmy się jednak przypatrzyli wsiom, to zauważylibyśmy jedną rzecz bardzo ważną. Mianowicie zbliża się rychły koniec tych „modnych haseł"... Wieś pomału zaczyna rozumieć, że chcą ją na pasku ładnych słówek zaciągnąć do okrutnej niewoli i doprowadzić do zwyrodnienia... Widzą to nawet robotnicy, którzy najwyraźniej odczuli, chociażby przez czyn „Pomocy Zimowej", że kwestia nierówności społecznej może być rozwiązana tylko przez ustrój oparty na sprawiedliwości społecznej i... przez miłość ewangeliczną... Że nie trzeba być „klerykałem", aby te Chrystusowe hasła rzucać w lud i w tym duchu tworzyć nowego człowieka, to każdy zdrowo myślący człowiek zrozumieć powinien...

I pod tym względem nie można być pesymistą. Są różne okolice, różne wsie... Niektóre są naprawdę ciężkie dla katolików. Ale kiedy katolicyzm nie miał ciężkich chwil? A jednak zawsze wychodził zwycięsko!

Pod słomianą strzechą nie jest znów tak źle, aby się już z tego mogli cieszyć bezbożnicy... Chłop nie jest do tego stopnia zaślepiony, aby słuchał tych, którzy dążą do tego, żeby go wyzbyć całkowicie z ziemi. Jemu bowiem potrzeba jak najwięcej tej ziemi i rąk roboczych, a nie wywrotowych haseł...

Ale jeden we wsi o „dobrej gebie", jak to powiadają, potrafi tak krzyczeć, wrzeszczeć i nawoływać, że wszystkim się wydać może, iż ma rację... a w końcu gotowi w jego brednie wierzyć...

Pod słomianą strzechą jest dzisiaj ciężko. Tak ciężko, jak nigdy może nie było... Niema naprawdę nieraz co włożyć do garnka, niema się w co ubrać, ale jeśli panuje w owej rodzinie zgoda, miłość, to chleb „wyciągnie się z pod ziemi", jak to mówią... Ale jest gorzej, kiedy rozbija się rodzina. Kiedy „kochanemu mężulkowi" spodoba się naraz inna i na swoją już patrzeć nie chce, tylko ją „prać i prać", a dzieci na pole wyrzucać jest zdolny... A o Bogu szkoda mu mówić... I takie też się trafiają rodziny na wsi.

W katolickich zaś naprawdę rodzinach, chociaż by chłodno i głodno, zawsze wychodzą ludzie zwycięsko. Raz naprzykład stanąłem na progu walącej się prawie chałupy... Wszystko było stare, poczynając od podłogi, a kończąc na domowych sprzętach, ale jakże czysto podłoga wyszorowana, garnki poukładane i wymyte... A kiedy nawiązałem rozmowę z gospodynią, zdumiałem się. Kobieta ta nie skarżyła się na swoją nędzę... „Kogo Pan Bóg stworzy, to go nie umorzy" — powiedziała. I co ciekawe — nie chciała mówić o swej nędzy... Nie afiszowała się nią natrętnie... Nie robiła ze siebie straszliwej ofiary, na którą „uwziął się cały świat i Pan Bóg".

Ileż to takich ludzi jest, że gdyby nie przypadkowo, że gdyby nie ubranie ich i wygląd chudogęby, nie dowiedzielibyśmy się, że to człowiek biedny naprawdę... Nie jeden może dwa i trzy dni nic nie jadł, ale nie powiedział nic nikomu o tym, nikomu nic nie ukradł i nie zrobił afiszów ze swojej niedoli... Tacy ludzie na miarę „Głodu" Hamsuna, to prawdziwi bohaterzy... A ileż to takich, którzy na nędzy własnej robią karierę?... Dziwne to, ale prawdziwe... Znamy przecie i takich żebraków, którzy kamienice i posiadłości spore sobie wyżebrali... Nie potrzeba sięgać do Ameryki...

Naprawdę biedni, a uczciwi ludzie, nie mający co do ust włożyć, kryją się ze swoją nędzą... Tych szczególnie „pomoc zimowa" powinna wyławiać, jak perły, a przesiewać udawaną biedę, która niejednokrotnie pod płaszczykiem „robienia z siebie ofiary" krzywdzi naprawdę najbiedniejszych ludzi.

Tak więc kończąc niniejszy krótki felieton „z pod słomianej strzechy" powiemy sobie, że jest bardzo dużo pracy dla katolików nad nędzą wsi, ale też do polskiej, katolickiej wsi mają prawo iść tylko ludzie, którym przyświeca zdrowa idea katolicka, a nie każda inna... Ludzie zaś są dobrzy, tylko trzeba okazać im wiele serca, wiele zaparcia się swojego „ja" i poświęcić dla nich wszystko, bo ta praca zawsze wyda piękne owoce... WINCENTY KUGLIN.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — W tej gawędzie jesce dalej pomówię co nieco z powodu listu WKs. Prałata Golby Fr., pisanego do mnie Bartosa Gaduły. Na wychowanie nasej młodzieży wsiowej mają wpływ kapłani, jak to napisał WKs. Prałat, jezeli „wyjdą do niej z zakrystyi", według powiedzenia śp. Ks. Stojałowskiego, zorganizują tę młodzież w każdej parafiji w K. S. M., co juz sie w ogromnej częśći nasej Archidyecezyji Krakowskiej stało. Jezeli są takze inse koła młodzieży w parafiji, to po katolicku, po chrześcijańsku, po bliźniemu S. K. M. utrzymuje z niemi zgodę, sacunek wzajemny, prόc rywalizacyi w pracy tych kół, nad swojej organizacyi postępem, uslachetnieniem na chwałę Boga, Ojcyzny i siebie. Przesadzony fanatyzm religijny, polityczny, partyjny, nie powinien mieć miejsca, jak to wspomniałem w przesłej gawędzie o nasej parafiji w Pobiedrze, ze trzy organizacyje zgodnie się znosą, wspólny opłatek, przedstawienia urządzają. Co insego, jakby się kadyś we wsi zawiązała bania socyjalistycznych, komonistycznych — sierseni. Wszyścy my są dziećmi jednej Matki Ojcyzny, ale chłopi, robotnicy zawodowi, fabrycni, urzędnicy, miescanie, kazda z tych nacyi ma swoją dolę, poprawę bytu w swoich interesach nie wydzierać kostem, niedolą drugich...

Co do podziału gruntu, trudny to węzeł gordyjski, do rozwiązanio. Ja Bartos Gaduła mam sześcioro dzieci, wszystkie jednako kocham, trosce sie o nie, a mam ino sześć morgów pola. Jakze ino jednemu z nich dam to pole, a resztę kady podzieję? Przeznacę śpłatę możliwie jak największą, ten jeden nie da sobie rady spłacić, zrujnuje się, a ta spłata tes niezabeśpiecy bytu pięciorgu wydziedziconem z ziemi, choćby nawet po 100 zł. kazde dostało. Przypuśmy, ze kazde z tych pięcioro dzieci umie jakieś rzemiosło, jeden stolarz, drugi krawiec, trzeci szewc, cwarty kosykarz, piąty kowal. Przy tem rozwiązaniu, niepodzielności grontów, bedzie dziesiątki we wsi rzemieślników, co oni będą robić, dla kogo, jak jeden, dwóch, rzemieślników we wsi, co ubocnie przy kawołku ziemi pragną coś zarobić, a nimają zadnej roboty. Rynki jarmarcne zawalone wyrobami góralskiemi statków, sprzętów gospodarskich, bo tam o drzewo nie trudno i z tego przemysłu górale zdawien dawna zyją. Poza jakąś kolonią zamorską dla Polski, emigracyą robotną, sezonową do innych krajów, jak dawniej było, nie wiem WKs. Prałacie, co o tej niepodzielności gruntów powiedzieć. Reforma rolna mozeby na jedno pokolenie coś pomogła. Moze program świezy, na sanacyjnem łoju smazony, cóś zaradzi, jak obiecuje? Moze ktoś wynajdzie takie pigołki, jak groch, co jedną jak sie ją połknie na dwaścia śtyry godziny wystarcy, a wtedy teraźniejsi zjadace chleba powszedniego, w aniołów sie przemienią, jak i troska o ten chleb powszedni odpadnie.

Co do owych bijatyk, zabójstw weselnych, co sie im napatrzyłem i o swoją skórę, zycie strach miołem, skrzypki sobą chroniłem, u nas chwała Bogu ustały, przez to, ze sie młodzież stowarzysyła. Dawniej chlała młodzież gorzałkę, jak wodę, bo tania była, piniądze na nią były, a nie było takich bijatyk,, zabójstwo jedno przypadkowe na lat śterdzieści. Dzisioj na wódkę młodzież nima, z wiechciem kapusty ze ziemniakami bije sie, krew bliźnią, kolezańską przelewa, nawzajem sie morduje, po trzeźwemu. Winien temu postęp w skołach, naucycielstwo z idejami Marksa, wolnomyślnemi, winna policyjo, sądy, ustawodawstwo, a takze i rodzice i bieda, kryzys, które wywołują rezygnacyje — wszyśko mi jedno, dziś zyje, jutro gnije, w areścíe cy na smętorzu!

DZIAŁ ROLNICZY

Uprawa pszenicy jarej

W bieżącym roku uprawa pszenicy jarej może mieć duże znaczenie, gdyż w wielu gospodarstwach nie zasiano w dostatecznej ilości pszenicy ozimej, lub też zasiewy uszkodzone przez mrozy, będzie należało z wiosną przyorać. Prócz tego rolnicy zachęceni lepszymi cenami za zboże, chętniej przystąpią do siewu opłacającej się uprawy pszenicy.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że **pszenica jara jest wymagająca pod względem gleby, stanowiska w płodozmianie, uprawy mechanicznej i nawożenia.**

Odpowiadają jej najlepiej dobre gleby ciężkie, dostatecznie zatrzymujące wilgoć, a jednocześnie zasobniejsze z natury w składniki pokarmowe. Ziemie lekkie i jałowe oraz nowiny, będą nieodpowiednie.

Najodpowiedniejszym dla pszenicy **stanowiskiem**, jak i dla innych jarzyn, jest rola po okopowych. Ale i koniczysko niezaperzone i dobrze przed zimą uprawione, dla jarki będzie bardzo przydatne. Niemniej odpowiednim stanowiskiem byłaby rola po końskim zębie, kukurydzy, po konopiach, po strączkowych, po bujnym poplonie złożonym z roślin groszkowych.

Uprawa pod pszenicę jarą powinna się ograniczać normalnie do orki jesiennej. Wiosną wolno stosować włókę, bronę i w miarę konieczności kultywator. Orki wiosennej należy unikać, aby nie przesuszyć roli.

Warunkiem dobrego udania się pszenicy jarej jest odpowiednie **zasilenie roli**, szczególnie azotem i fosforem. Przed siewem więc pszenicy, pod włókę lub bronę, wysiewa się około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej. Na glebach suchszych lub cięższych, zwięzłych — zamiast supertomasyny azotniakowanej można wysiać na parę dni wcześniej 100—120 kg. supertomasyny wysokoprocentowej, a tuż przed siewem ziarna około 150 kg. saletrzaku na hektar. Każdy z nawozów należy zaraz po rozsianiu przybronować.

Z siewem pszenicy jarej trzeba się **spieszyć** i gdy tylko rola obeschnie i ogrzeje się, należy siać ziarno dość gęsto, do 130 kg. na mórg. Z odmian dobre wyniki daje „Ostka Chłopicka".

Po wzejściu pszenicy i ukorzenieniu się, **bronujemy pole** w celu zniszczenia skorupy, otworzenia roli dla powietrza i celem wygubienia chwastów. W wypadku silniejszego pojawienia się ognichy, dobrze jest ręcznie ją wypielić. Jeżeli jednocześnie z pszenicą sieje się koniczynę, to bronowanie podczas wzrostu odpada.

Sprzęt pszenicy jarej jest późniejszy, jak ozimej. **Plony** naogół są niższe, niż pszenicy ozimej. **M.**

Jakie odmiany warzyw uprawiać w województwie krakowskim?

Endywia letnia: Trianon.
Endywia zimowa: Mchowa.
Głąbiki: Krakowskie.
Szpinak: Nobel; Gaudry; Eskimos.
Rabarbar: Malinowy Wilanowski; Suttona.
Ogórki: Weigelta Beste von Allen, szklarniowe; (Spot Resisting, szklarniowe, do uprawy słabszej); Warszawskie, do uprawy inspektowej; Monastyrskie, wczesne, gruntowe; Przybyszewskie, Topolskie, gruntowe na średnią porę; Ateńskie, długie, mizeriowe; do prób dla celów przemysłowych poleca się: Topolskie i Przybyszewskie.
Kawony: Węgierskie, gruntowe.
Melony: Kantalupy Paryskie; Berlińskie, siatkowe.
Pomidory: Lukullus; Kondine Red.
Cebula: Żytawska; Wolska; Najwcześniejsza wiosenna biała (do wysiewu w jesieni i przezimowania na gruncie).

Czosnek: Biały.
Pory: Słoniowa trąba.
Bób: Windsor, biały.
Groch (łuskowy): Posłaniec wiosny (Expres), wczesny, zielony, okrągły; De Grace, wczesny, żółty, okrągły; Extra Early, wczesny; Majowy. **Marszczaki:** Cud Ameryki; Telfon. **Cukrowe:** Angielski, wczesny; Moerheima. **Na ziarno:** Victoria.
Fasola karłowa na ziarno: Perłowa, Bomba; Niewyczerpana. **Szparagówka żółta:** De Digoin; Sans Rival; Brittle Wox; Roi des beurres.
Fasola tyczna na ziarno: Jasiek (wielogroch). **Szparagówka, zielona:** Francuska; Fenomen. **Szparagówka żółta:** Złota Korona; Mamut; Mont d'Or.
Kukurydza: Cukrowa Francuska (na świeżo); Bydgoska (na ziarno).
Szparagi: Sława Brunszwiku.
Truskawki: dla braku miarodajnych obserwacji nie zestawiono doboru odmian truskawek dla województwa krakowskiego. Zaznacza się tylko, że dotychczas są tu najwięcej rozpowszechnione odmiany, Sharpless (w stadium wyradzania się); Mme Moutot. Do obserwacji poleca się odmiany: Deutsch Evern, wczesna; Jukunda, średnio-wczesna; Hausa; Cud z Köthen, późna; Późna z Leopoldschall, bardzo późna.
Poziomki: Rügen, bezrozłogowe; Baron Solemacher, bezrozłogowe.

Indyczka jako nasiadka

Wczesny wylęg piskląt daje duże korzyści. Niestety w tym czasie kury nie chcą kwoczeć i wysiadywać jaja. Można sobie jednak poradzić, nasadzając na jaja indyczkę. W tym celu układamy gniazdo z miękkiej słomy lub siana, w którym kładziemy uprzednio zagrzane jaja porcelanowe w ilości kilku sztuk, na które z kolei kładziemy indyczkę, przykrywając ją np. przetakiem obciążonym, zmuszając ją do siedzenia. Indyczkę, którą mamy zamiar zmusić do siedzenia, karmimy i poimy obficie. Następnego dnia rano odkrywamy indyczkę, pozwalając się jej nakarmić przez jakie pół godziny, poczem podkładamy znowu podegrzane jaja porcelanowe i przykrywamy ptaka obciążonym przykryciem. Tak postępujemy przez kilka dni rano i wieczór, aż indyczka do karmy sama nie schodzi, tylko musi być zdejmowana. Wtedy możemy już przystąpić do podkładaniu jaj prawdziwych. Zazwyczaj następuje to już przy piątym, a nawet trzecim żywieniu indyczki.

Jak wykazuje praktyka, niemal zawsze zmusić możemy indyczkę do wysiadywania, za wyjątkiem oczywiście okresu jej niesienia się. Indyczki są tak nadzwyczajnymi nasiadkami, że karmić je należy poza miejscem wysiadywania, gdyż inaczej nie pobierając karmy, ani wody, po zdjęciu powracają na gniazdo.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kurs mleczarski w Rzeszowie. W Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie dnia 1 kwietnia 1937 r. rozpocznie się roczny kurs maślarsko-serowiarski. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać własnoręcznie napisane podanie do Dyrekcji Państw. Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie. Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie zobowiązani są jedynie do uiszczenia wpisowego w wysokości 10 zł. i taksy za świadectwo ukończenia 5 zł. Razem zatem opłaty wynoszą 15 zł., oprócz utrzymania w internacie.

Obszary uprawy pszenicy. Instytut Rolniczy w Rzymie podaje, że tegoroczny obszar pszenicy ozimej został zwiększony w wielu krajach. Kanada zwiększyła zasiewy o 37 procent, Stany Zjednoczone o 15 procent, Łotwa o 11 procent. W Polsce i w Czechosłowacji obszar uprawy pszenicy został zmniejszony.

Polska ma najwięcej koni w Europie. Pierwsze miejsce pod względem ilości posiadanych koni wśród państw europejskich zajmuje Polska. Mamy bowiem 3 miliony 900 tysięcy koni, gdy Niemcy trzy mioliony 700 tysięcy, Francja 2 miliony 900 tys. Na 100 mieszkańców przypada 12 koni w Polsce.

Pasze drożeją. W ciągu ostatnich miesięcy wzrosły znacznie ceny otrąb oraz makuchów lnianych i rzepakowych. Ponieważ mleko nie podrożało, przeto opłacalność produkcji nabiału jest słabsza.



Wiosenne roztopy i deszcze powodują w wielu okolicach kraju powódź

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — 1/8 strony 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.